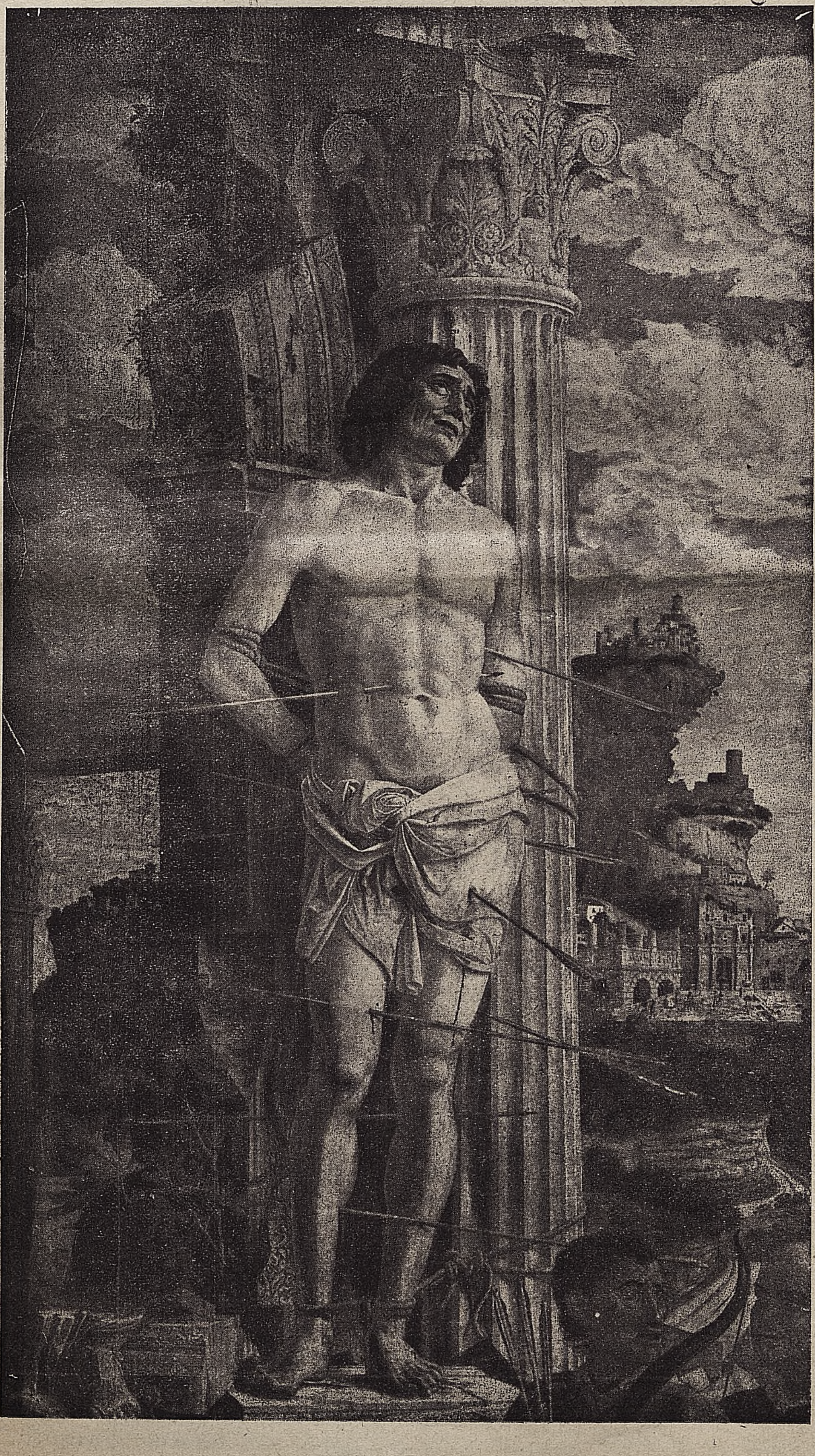
Rok VI. Tarnów, dnia 16 stycznia 1938 r. Cena egz. 10 gr. Nr 3

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Sebastiana, dowódcę gwardii cesarskiej znał cały Rzym. Przystojny oficer wywiązywał się znakomicie z powierzonego zadania.

Dziwiono się tylko, po co wychodzi z pałacu za Tyber w dzielnicę pospólstwa. Przyczyny trudno było dociec. Jedno nie było tajne, że ma wśród biednych wielki mir.

Był żołnierzem z krwi i kości... Uśmiechało się do niego życie, koledzy zapraszali w rozwiązłe towarzystwa na kieliszek i uciechy. On strzegł ideału wiary, który jego piękną postać w mundurze opromieniał innym życiem. Nie cieszyła go atmosfera dworska i zwyrodniałe obyczaje arystokracji. Sens i czar życia odzyskiwał wieczorem, gdy uczestniczył w nabożeństwie i łamaniu Chleba przy grobach męczenników w katakumbach.

Zdawał sobie sprawę, że za przekonania zapłaci życiem. Wolał jednak zwichnąć karierę niż zdradzić sumienie.

Srożyło się prześladowanie chrześcijan. Sebastian zmienił taktykę. Do wypełnionych po brzegi i zatęchłych więzień zaglądał. Na parę minut! Cesarskiemu dowódcy nikt nie śmiał zabronić wstępu. Przynosił męczennikom ostatnie pozdrowienie od gminy chrześcijańskiej... a w złotym naczyniu białą Hostię. Zbyt śmiało wypowiedział się raz przed trybunałem w obronie chrześcijan. Sędzia kazał go aresztować i oskarżył o działanie na szkodę państwa. Sebastian po męsku wyznał swoją wiarę. Zaprzeczył stanowczo, by kiedykolwiek zdradził obowiązki z uszczerbkiem państwa. Owszem... Został skazany na rozstrzelanie. Przeszytego licznymi, przepisanymi strzałami, zalanego krwią, ale jeszcze z oznakami życia, ukryli współwyznawcy. Po długiej kuracji przyszedł do zdrowia. Jeszcze raz przed Dioklecjanem bronił chrześcijaństwa. Zgangrenowanemu moralnie despocie rozumowe dowody nie przemówiły. Kazał Sebastiana na arenie zabić pałkami.

Męska wiara i odważna postawa św. Sebastiana jest wzorem dla wszystkich pokoleń. R.

Zbawcze drogowskazy

Katolicka nauka społeczna trzeźwo ujmuje sporne problemy agrarne

Ogłoszona niedawno przez Radę Społeczną przy Prymasie Polski deklaracja w sprawie wsi — którą podaliśmy w nrze 49, str. 687 — jest zdarzeniem o niezwykle doniosłym znaczeniu. W kwestii bowiem gospodarczego i kulturalnego podniesienia wsi panuje w naszym społeczeństwie prawdziwy chaos najróżniejszych pojęć i zapatrywań. O ile jeszcze w ujmowaniu przyczyn jej upadku panuje jaka taka zgodność, to w wyznaczaniu pozytywnych sposobów jej podźwignięcia i rozwoju każdy kierunek, każda partia czy grupa inne programy, inne zbawcze środki wysuwa i zaleca. Wystarczy na dowód wskazać na taką zdawałoby się że nie ulegającą kwestii sprawę, jak konieczność przeprowadzenia prawdziwie skutecznej reformy rolnej — ileż tu różnych słyszy się i czyta głosów, ile radykalnych żądań, to znów gwałtownych zastrzeżeń i sprzeciwów. Każdy bo ze swojego egoistycznego i ciasnego stanowiska problem wiejski rozpatruje, własnym interesem się kieruje i stąd taka w tych rozlicznych dyskusjach na ten temat, wnioskach i wskazaniach rozbieżność, powierzchowność i tyle demagogii.

Toteż ze wszech miar pożądanym był w tej tak żywotnej i rozognionej kwestii jakiś **głos bezstronny, autorytatywny, jasny i stanowczy**, któryby i zacietrzewioną dyskusję wprowadził na właściwe, realne tory i tym wszystkim, co szczerze oddają się pracy dla dobra polskiego ludu i wsi, wykreślił stałe i pewne drogowskazy.

Takim właśnie **drogowskazem** w trudnej i zawiłej problematyce uporządkowania społecznych i gospodarczych stosunków wiejskich jest wymieniona **deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski**. Jest ona — należy to podkreślić — wyrazem opinii katolickich czynników, streszczeniem **katolickich poglądów na reformę ustroju własnościowego i politykę agrarną w Polsce**. Ta „katolickość" deklaracji, tj. zgodność zawartych w niej tez z zasadami etyki katolickiej i wymogami sprawiedliwości społecznej jest nader ważną okolicznością, powiedzmy wprost — nadaje jej największą wagę. Przeróżnych bowiem z prawa i lewa, wstecznych i zbyt radykalnych haseł i zaleceń odnośnie do socjalnej przebudowy wsi mieliśmy dotąd nad miarę. Brak nam natomiast było **zwięźle ujętych, przewodnich dyrektyw katolickiej myśli społecznej, dostosowanych do naszych polskich warunków i potrzeb**. Szerokie warstwy naszego katolickiego społeczeństwa, a zwłaszcza ludu, tych właśnie wskazań i rozstrzygnięć od dawna wyglądały. Dlatego dobrze się stało, że je ogłoszono. Usuną one wiele wątpliwości, wiele uprzedzeń rozwieją, wielu działaczy, polityków, szczerych przyjaciół wsi uchronią przed tak łatwym w kręgu socjalno-ekonomicznych kwestii zaplątaniem się w teorie i zdania, sprzeczne z duchem i nauką katolicką.

Deklaracja ta jest równocześnie najlepszym dowodem, jak troskliwie, wnikliwie, a zarazem realnie, trzeźwo ujmuje i rozwiązuje nawet najbardziej sporne i drażliwe problemy współczesne katolicka nauka społeczna. Na takie bowiem jasne ujęcie całokształtu kwestii wiejskiej nie zdobył się dotąd żaden z tych obozów i partyj, co to najwięcej zwykły krzyczeć o zacofaniu, bierności i obojętności katolickich sfer wobec współczesnych zagadnień społecznego i gospodarczego bytu. Nie brak było dotąd np. posądzeń, że sfery te są przeciwne parcelacji wielkiej własności, że trzymają stronę arystokracji, wielmożów, a obojętny im jest los milionowej rzeszy bez- i małorolnego proletariatu. Tymczasem deklaracja spośród wielu innych środków polepszenia bytu wsi **najobszerniej zajmuje się właśnie sprawą upełnorolnienia karłowatych i tworzenia nowych, samodzielnych gospodarstw włościańskich, drogą oczywiście parcelacji wielkich majątków.** Reformę obecnego wadliwego i w tak krzyczący sposób niesprawiedliwego ustroju własnościowego, konieczność naprawy ustroju rolnego w kierunku polepszenia stanu posiadania warstwy ludowej uważa za jedno z najważniejszych zadań polityki agrarnej państwa. Państwu przyznaje — zgodnie zresztą z nauką Kościoła, wyłuszczoną najgruntowniej w ostatnich encyklikach papieskich — nawet prawo przymusowego wywłaszczenia, przymusowej parcelacji w wypadku, jeśliby dobrowolna okazała się zbyt powolna i niedostateczna. Te — chciałoby się je tak nazwać — radykalne zalecenia są tym donioślejsze, że nie dyktuje ich żadna demagogia, jakaś chęć przypodobania się masom, pozyskania sobie ich głosów — Rada Społeczna nie stoi na czele żadnej partii i żadnej nie zamierza tworzyć — ale wynikają wprost z nakazów chrześcijańskiej sprawiedliwości jako **konieczne i godziwe środki wyzwolenia proletariatu rolnego z jego straszliwej nędzy materialnej i moralnej.**

Z drugiej strony podkreślając wyraźnie, iż wszelka parcelacja musi się odbywać za należytym odszkodowaniem, jak również wymieniając poważne racje za pozostawieniem, w pewnych granicach, wielkiej własności (doświadczalnictwo, hodowla zarodowa, specjalne uprawy, potrzeba wyżywienia i obrona kraju), deklaracja stawia **stanowczą tamę przeciwko różnym, zbyt radykalnym i niebezpiecznym pomysłom i żądaniom w tej dziedzinie.**

Obok parcelacji wielkich majątków, wskazuje nadto jako konieczny środek zaprowadzenia ładu w stosunkach rolnych wsi ustawowe ograniczenie dalszego, samowolnego rozdrabniania gruntów włościańskich. Sprawa ta istotnie domaga się jak najrychlejszego załatwienia. Tylko bowiem dostatecznie zasobne i niepodzielne gospodarstwo może być podstawą materialnego dobrobytu i kulturalnego rozwoju rodziny i wsi.

Wszystkie 14 tez deklaracji cechuje **głęboka rozwaga umiar i troska o jak najskuteczniejsze zaradzenie niedomaganiom wsi polskiej**, planową przebudowę na zasadach chrześcijańskich jej ustroju społecznego i gospodarczego, oraz podniesienie poziomu jej kultury umysłowej i moralnej.

Niezawodne drogi do tego wielkiego celu są już wykreślone. Teraz należy tylko śmiało i ufnie na nie wkroczyć, w pracy nie ustawać i nie zawracać. **Bo sprawa wielka i pilna.**

M. S.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA na II niedzielę po Trzech Królach

Wonczas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej; a była tam matka Jezusowa: Wezwany też był i Jezus i uczniowie jego na gody. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie niewiasto; jeszcze nie przyszła moja godzina. Rzekła matka j go sługom: Cokolwiek wam powie, uczyńcie. A stałoetam sześć stągwi kamiennych, (przeznaczonych) do oczyszczenia żydowskiego postanowionych, zawierających w sobie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, a zanieście gospodarzowi wesela. I zanieśli. A gdy skosztował gospodarz wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, zawołał oblubieńca gospodarz wesela, i rzekł mu: Każdy człowiek najpierw stawia wino dobre: a gdy sobie podpiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu? Ten pierwszy cud uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: i objawił chwałę swą i uwierzyli weń uczniowie jego. (Św. Jan. 2, 1—11).

...i wysłużył nam łaskę

Nie zadowolił się dobry nasz Zbawiciel tym, że nas uwolnił od grzechu; przez swoją śmierć wysłużył nam łaskę Bożą. Pięknie o tym mówi św. Paweł: „Będąc tedy usprawiedliwieni..., mamy pokój z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Przez którego też... mamy przystęp do tej łaski, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały synów Bożych". (Rzym 5, 1—2). Wyjaśni to lepiej przykład.

Była raz biedna wdowa, której zaraźliwa choroba ostatnią ze stajni zabrała krowę. Nie miała wyjścia — żyć przecież trzeba. Poszła więc do żyda, by pożyczkę zaciągnąć. Ale też odtąd nie miała dnia spokojnego. Termin spłaty długu zbliżał się coraz bardziej — a ona nawet procentu nie mogła płacić. Lichwiarz groził coraz natarczywiej i nie przebierał w środkach. Ale na szczęście dowiedział się o smutnym położeniu wdowy bogaty jakiś pan i postanowił jej dopomóc. Podarował jej dość dużą sumę pieniędzy, by mogła dług lichwiarzowi oddać i skrypt dłużny od niego wydostać. Jeszcze więcej uczynił ten pan dla ubogiej wdowy. Dał jej jeszcze trochę pieniędzy, by się jakoś zagospodarowała i powtórnie nie wpadła w sidła lichwiarzy.

Podobnie postąpił Pan Jezus. Nie tylko zapłacił za nas dług, który zaciągnęliśmy przez grzechy u Boga, nie tylko zniszczył cyrograf, którym ludzkość sama zaprzedała się szatanowi. Ale dał nam jeszcze prawo do łaski Bożej, do nieba, dopomógł nam, byśmy się według myśli i wymagań woli Bożej mogli urządzić na świecie i już powtórnie nie wpaść w sidła diabelskie.

Na jedno jednak trzeba zwrócić uwagę. Choć Pan Jezus nas odkupił i umożliwił zbawienie — to jednak każdy musi się osobiście o to zbawienie starać i łaskę Bożą przez Niego wysłużoną zdobywać. Śmierć Pana Jezusa na krzyżu nie rozgrzeszyła naraz i z góry wszystkich bez ich współpracy. Gdyby tak było — to niebo byłoby otwarte nie tylko dla dobrych, ale i dla najgorszych. Nie tak trzeba rozumieć odkupienie. Pan Jezus przez śmierć swoją wysłużył tylko środki, przy pomocy których możemy się uwolnić od grzechu i potępienia. Kto tych środków używa, kto Boga prosi i do Sakramentów św. godnie przystępuje, ten oczyści się z grzechów i uwolni się od piekła. Kto tego nie czyni, temu śmierć Pana Jezusa i odkupienie przez Niego dokonane nic nie pomoże. Ten znowu wpadnie w grzechy i w niewolę szatana. Bóg sprawia, że corocznie na naszych drzewach w ogrodzie rosną owoce. Ale trzeba po nie rękę wyciągnąć, trzeba zerwać — i wtedy dopiero przyniosą nam pożytek i pokrzepienie. Podobnie i z drzewa krzyżowego nie spadną nam do duszy bez naszej współpracy owoce odkupienia. Musimy o nie zabiegać, musimy o nie starać się, musimy uczynić, co możemy, aby stały się naszą własnością, naszej duszy pomogły. Teraz zrozumiesz też i ten fakt smutny, że mimo Odkupienia ludzie są źli, żyją w grzechach i z grzechami przechodzą nawet do wieczności. Nie troszczą się o łaski odkupienia, dlatego odkupienie nic im nie pomoże, przeciwnie — stanie się powodem jeszcze większej odpowiedzialności przed Bogiem i większej kary. **P.**

50-lecie Zgr. Braci Albertynów

Zarząd powsz. wykładów Uniw. Jag. włączył do serii obecnej odczyt ks. kan mgra H. Weryńskiego p. t. **„Brat Albert i jego dzieło"**, z okazji 50-lecia Zgr. Albertynów, przypadającego w b. r.

Środowiska, pragnące uczcić „złoty jubileusz albertyński", zechcą zgłaszać się w sprawie wspomnianego odczytu wprost do Zarządu powsz. wykł. Uniw. Jag. (Kraków, ul. Gołębia 24).

W krainie wolnych Szwajcarów

Szwajcaria. Wspaniałe, **szerokie, asfaltowane drogi** wiodą serpentynami w najodleglejsze okolice, zdumiewając śmiałością i techniką inżynierską. Wśród linij kolejowych sławną na cały świat jest Gothardbahn, arcydzieło techniki. Znad brzegu lazurowych jezior Riviery szwajcarskiej, leżących zaledwie 200 metrów nad poziom morza w cieple południa, wiedzie ona



Genewa

w krainę Alp i lodowców, przejeżdżając m. i. przez słynny tunel św. Gotarda. Widoki po obu stronach drogi niezrównane.

Wszystkie **pociągi są zelektryfikowane** i luksusowo wyposażone, dając wszelkie wygody podróżnym. Wszędzie panuje czystość i porządek szwajcarski, z którego ten kraj słynie szeroko. Nie widzi się żebraków, pijaków lub obdartych. Zewsząd wygląda zasobność i dostatek. Hotele szwajcarskie nie są wcale droższe niż np. w Warszawie. Kuchnia szwajcarska jest smaczna i obfita.

Uczciwość w Szwajcarii jest godna naśladowania. **Wszystko można zostawić bez opieki na dworcu, czy w lokalu publicznym** z wszelką pewnością, że **nikt nie ruszy.** Z drugiej strony i Szwajcarzy odnoszą się bardzo grzecznie do swoich gości.

Ruch w takich miastach jak Zurych, Berno, Genewa jest ogromnie ożywiony. Luksusowe limuzyny mkną cicho długimi szeregami. Wieczorem palą się nad miastami łuny świateł i reklam. Wystawy sklepów galanteryjnych i spożywczych uginają się pod ilością doborowego towaru.

Berno jest tylko nominalnie stolicą Szwajcarii, całe zaś życie naukowe, handlowe, sportowe i międzynarodowe skupia się w sympatycznej metropolii, Zurychu. Wyznacza go na to stanowisko przede wszystkim centralne położenie w punkcie węzłowym najważniejszych linij kolejowych.

Metropolia Szwajcarii jest wybitnym miastem nauki, wyższych zakładów naukowych i wychowawczych. Jest tu wspaniały uniwersytet, politechnika (licznie uczęszczana przez studentów polskich), obserwatorium astronomiczne, instytuty leśnictwa i rolnictwa, przyrodniczy, fizyczny, chemiczny, laboratorium maszyn, które mają sławę światową. Dzielnice willowe, ciągnące się dziesiątkami kilometrów nad Jeziorem Zurychskim, wśród ogrodów, są siedzibą wielu rodzin cudzoziemskich.

Zurych, zwany miastem ogrodów, ma rzeczywiście piękne położenie. Otoczony wzgórzami i lasami, pobudowany amfiteatralnie nad długim jeziorem, patrzy na dalekie, śniegiem osrebrzone Alpy.

Genewę uważa się zazwyczaj za miasto pełne dyplomatów, dziennikarzy, fotografów i w ogóle tego różnojęzycznego zbiorowiska ludzi z całego świata, jacy gromadzą się w Genewie w czasie każdorazowej sesji Ligi Narodów.

Pamiętać trzeba jednakże o tym, że Genewa ma jeszcze inny charakter — że należy do jednej z najpiękniejszych miejscowości w Szwajcarii, a płynąca ku jeziorowi Lemańskiemu fala turystów, najmniej może myśli o sprawach Ligi Narodów, instytucji, która zresztą już dawno straciła swą aktualność i znaczenie.

Genewa posiada inne, interesujące właściwości. Przede wszystkim przecudny i jedyny w swoim rodzaju widok na ośnieżony, niebotyczny szczyt Mont Blanc, a nadto przepiękne położenie nad pełnym uroku Jeziorem Lemańskim, albo Genewskim.

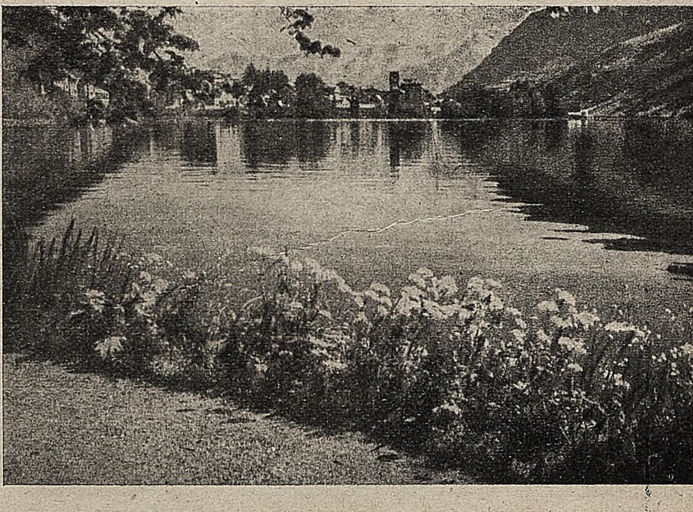
Życie Genewy, rozbudzone dziś zgiełkiem nowoczesnego bytowania, sięga daleko w przeszłość. Z jej historią związało się imię Juliusza Cezara, który w 58 r. przed Chrystusem kazał zburzyć most na Rodanie, by przeciąć drogę pochodowi Helwetów.

Od roku 1814 należy to miasto do Federacji kantonów szwajcarskich, tworząc wraz z okręgiem, jak inne, samodzielną rzeczpospolitą.

Genewa jest kolebką kalwinizmu.

Nazywają to miasto „Paryżem Szwajcarii". W nazwie tej jest dużo pretensjonalności, ale mało treści. Tętno życia jest dość spokojne. Istnieje tylko wielka ilość samochodów prywatnych. W pewnych godzinach zarówno na głównych ulicach, jak i na bocznych panuje mały ruch i cisza. Wyjątek naturalnie stanowią dni, w których jest sesja Ligi Narodów.

Poziom kulturalny tego miasta, liczącego około 200 tysięcy mieszkańców, stoi bardzo wysoko. Prócz uniwersytetu posiada Genewa szereg specjalnych szkół wyższych, ma własną operę, konserwatorium, słynny instytut Jacques Dalceroze'a i całą masę szkół. Wszystkie zdobycze wiedzy, muzyka najnowsza uprzystępnione są dla najszerszych mas.



Wiosną w Szwajcarii nad jeziorem

Wypada jeszcze wspomnieć o Jeziorze Lemańskim, czyli Genewskim, przy którym leży Genewa. Jest ono największe wśród jezior szwajcarskich o powierzchni 582 klm. kw. Piękne wybrzeże jeziora cieszy się łagodnym i jednostajnym klimatem. Przez jezioro to przepływa rzeka Rodan.

L. Wik-owski.

Z życia

Wszyscy chodzą na Mszą św.

Gazeta hiszpańska „El Diario Montanes“ podała taki obrazek z czasów, kiedy agenci Moskwy razem z socjalistami i komunistami hiszpańskimi przygotowywali „Front Ludowy“ w Hiszpanii.

Komunista Largo Caballero zapowiedział wiec w pewnej miejscowości w północnej Hiszpanii. Powiadomienie było równoznaczne z rozkazem stawienia się na placu jak jeden mąż. W niedzielę przed południem przyjechał Caballero wielkim autobusem wraz z całą bandą „czerwonych koszul“ i milicji komunistycznej. Wysiedli na placu, gdzie się wiec miał odbyć, a tu nie było żywej duszy. Organizatorzy byli zdziwieni, co się stało. Czekali kilkanaście minut bezskutecznie.

Przechodził jakiś chłop, więc go przybysze spytali:

— Hej, gdzie są towarzysze?

— Co takiego?

— Towarzysze socjaliści i komuniści!..

— O prawda!... W kościele są wszyscy...

A widząc okropną złość wśród milicjantów, dodał: — Tu — proszę panów — wszyscy socjaliści chodzą na Mszę św.

— Hańba im! — krzyknęli komuniści. — Kto chodzi do kościoła i pacierze klepie, nie jest marksistą.

— Ktoby się tam, panowie, z waszego gadania wyznał. Raz gadacie, że religia jest rzeczą prywatną, że wszystko robić wolno, drugi raz znowu, że Boga nie ma... My tu nie chcemy być ciemnymi bydlątkami i co uważamy za dobre, robimy.

Obrzucili go wyzwiskami... wsiedli do autobusu i pojechali szukać innych ofiar.

Kto śpiewa

dwa razy się modli

Jest legenda o organiście, który znalazł się w niebie i podziwiał melodie chórów anielskich. Nagle zadrżało niebios sklepienie; zdziwiony spojrzał w dół i zobaczył gromadę polskich chłopów, śpiewających Najśw. Panience pieśń „Cześć Marii, cześć i chwała“. Najśw. Pani z radością słuchała polskiej pieśni, a na Jej prośbę pobłogosławił Pan Jezus gromadę gospodarzy i ich rodziny.

Kto był na zjazdach KSM., ten podziwiał siłę głosu polskich mężów, który łatwo może dotrzeć do niebios sklepienia. Już w Starym Zakonie chwalono Boga śpiewem: Dawid w psalmach zalecał śpiew swojemu narodowi, wzywając „Cantate Domino“ (Śpiewajcie Panu). Pierwsi chrześcijanie z pieśnią na ustach szli na męki i śmierć.

Lekceważenie śpiewu kościelnego w parafiach stało się przyczyną zobojętnienia religijnego. W parafiach, w których śpiew już zorganizowano, lud zebrany w kościele śpiewa unisono (jednym głosem). Wobec Boga wszyscy są równi i dlatego każdemu, komu głos i słuch pozwala, trzeba dać sposobność do podwójnej modlitwy, jaką jest śpiew. Godzinki, pieśni, nieszpory śpiewają wszyscy na zmianę, t. j. jedną zwrotkę mężczyźni, drugą niewiasty. Taki stan rzeczy jest wynikiem wspólnej pracy duszpasterza i organisty, a fundament stanowią głosy męskie. Praca trwała zapewne długie lata, ale przyniosła pożądane owoce.

Dlaczego nie może tak być we wszystkich lub w większości kościołów. Mało jest parafij, gdzie śpiewają mężczyźni, a szczególnie młodzieńcy. Choć przecież coraz to nowe wydania śpiewników ukazują się w rękach organistów. Coraz to więcej kompozytorów religijnych. Organizują się chóry i stowarzyszenia pieśni kościelnej, a tak **trudno przekonać młodzież męską, że jej wypada pierwsze miejsce** w chwaleniu pieśnią Pana Zastępów. Nadszedł czas, aby pracę w tym kierunku przyspieszyć i ujednostajnić.

Zdarza się, że nie tylko młodzi, ale i starsi, dążąc do kościoła, nie zdają sobie sprawy, dokąd idą i w jakim celu. Wielu idzie po to, aby się innym pokazać, kogoś zobaczyć, lub czegoś się dowiedzieć. Ci stoją poza kościołem podczas kazania, a nawet sumy.

Nie umieją się modlić, ani skupić uwagi i myśli, tym bardziej gdy staną w gronie kolegów zepsutych. Dlatego też należy przyjść im z pomocą, nauczyć ich śpiewać Bogu na chwałę, aby tym sposobem niejako zmusić ich do modlitwy w kościele.

Ponieważ młodzież nasza w obecnej dobie nie jest w stanie kupić sobie śpiewników, nie lubi także nosić dużych książek do modlenia, trzeba więc przygotować jej pieśni do śpiewu w kościele. W tym celu można ustawić kilka krzyżów podobnych do wielkiego T i na nich zawiesić pieśni wydrukowane lub pisane czytelnie tak, by kilku lub kilkunastu mężczyzn z jednego mogło śpiewać. Przez takie umieszczenie pieśni ośmiela się obecnych do śpiewu przez zgodność słów i melodii, a obojętnych zmusza do uwagi. Nowość ta przyczyniłaby się z pewnością do podniesienia chwały Bożej po kościołach naszych. Druk odpowiednich pieśni, na początek znanych i ładnych, odbywałby się pod kierownictwem komisji diecezjalnej, składającej się z księży i organistów. Koszta druku zostałyby pokryte z funduszów parafialnych, druki zaś stanowiłyby własność kościoła. W ten sposób można ożywić śpiew w naszych świątyniach. **T. Pagacz**, organista.



Czy wiesz?

że

.... w Stanach Zjednoczonych Ameryki jest 11 milionów bezrobotnych.

.... w Północnych Włoszech wielu ludzi zmarło z powodu mrozu. Temperatura sięgała tam 32 stopni poniżej zera.

.... w Rosji w Nowy Rok rozstrzelano przeszło 100 ludzi. Tak wygląda „raj“, gdzie socjaliści i komuniści rządzą.

.... rektor protestanckiego kościoła w Savannah, G. Horsfield przeszedł na łono Kościoła katolickiego i studiuje teologię w Rzymie.

.... wojna abisyńska kosztowała 11 miliardów lirów, jak stwierdził senator Ricci.

.... w Luksemburgu przyjęto projekt ustawy, przedstawionej przez Msgr. Ohringer'a, według której rozpowszechniający niemoralne pisma zostaną skazani na 1 rok więzienia i 1000 franków kary. Brawo!

POTĘGA WIARY

Obrazek z prześladowania wiary i polskości przez Niemców

(Ciąg dalszy).

— Nie, nie, panie nauczycielu, nie oddacie mnie do niemieckiej szkoły, nie! Nie zabierzecie mnie od matusi, od tatusia!...

— Co ona mówi? — pytała Szymka zrozpaczona matka. — Chyba w nieprzytomności i gorączce.

— Pewnie że tak — odparł Szymek. — Już to w drodze obaczyłem, że musi ona nic nie wie, bo wciąż się tuliła do mnie, a mówiła: Nie daj mnie, nie daj Szymek Niemcom, bo umrę.

— Komu dać by cię mieli, moje kochanie, ty moja źrenico, ty pociecho dni moich! — zawodziła matka, nachylają się nad chorą.

Walenty powrócił z lekarstwem i obłożył głowę dziecka wodą ze śniegiem i octem.

Pod zimnym kompresem zdawała się zasypiać, po chwili atoli zerwała się z krzykiem:

— Nie dajcie mnie, nie dajcie, bo umrę!

— Jak to było w szkole, gadaj Szymek — spytał ojciec, siadając na ławie obok chłopca. — Co Niemcy wam zrobili? Za co ją tak skatowali?

— O, mój tatulu — zaczął Szymek — dzień dzisiejszy był chyba najgorszy. Już od rana nauczyciel latał po szkole, jak nie przymierzając dzikie bydlę, a coraz to od jednego z nas do drugiego przyskakiwał, pięścią groził i wykrzykiwał po niemiecku, a kiedyśmy stali cicho, jak trusie, skoczył do Bartka Maciejowego, bo on z nas najstarszy i zaczął mu wymyślać po polsku: „Ty drągal, ty polska świnio, polski wloko, ty będziesz miala za twoje prowodierke, ty malpa, ty myślała po polsku szczekać pacierza, a ja cię nauczę „Vater unser", slyszala ty ścierwo!..." Ażeśmy zgłupieli, że aż tyle umie po polsku ten okrutny Niemiec... — „Mów, ty mów — krzyczał jeszcze — słyszala, za mną: „Vater unser", zaraz dyrektor przyjedzie... On, pan dyrektor! Jemu nie powiedziala po polsku, on nie zrozumiala, on chce slyszeć po niemiecku — no, mów ty bydle, ty sobaka!"

— I cóż na to Bartek? — zapytał Walenty, blady z oburzenia.

— Bartek? A no co? Podniósł oczy do góry i zaczął mówić te wiersze, co to nas wszystkich nauczył stary Jan z Wrześni...

„My z Tobą, Ojcze, rozmawiać chcemy,
Lecz „Vater unser" nie rozumiemy —
I nikt nie zmusi nas Ciebie zwać
Słowem, którego nie chcemy znać.
Bo ojciec, matka, mimo pogromu,
Uczyć nas będą w rodzinnym domu,
Że Ty o słowa ojczyste dbasz,
Boś Ty nie „Vater", lecz „Ojciec" nasz.

I te ostatnie słowa jużeśmy wszyscy razem powtarzali. Nauczyciel z początku nie mógł zrozumieć i zgłupiał, aż jak nie ryknie, jak zwierzę i dyscyplinę ze ściany zerwie... już się do bicia zabierał, kiedy we drzwiach ukazał się dyrektor.

Nauczyciel zaklął po niemiecku, dyscyplinę rzucił i ze słodką minką pobiegł do dyrektora.

— Myśmy stanęli w rzędy.

— Dyrektor, wie tatuś, taki wysoki, gruby, w złotych okularach, patrzył na nas spod oka. Coś cicho szwargotał z nauczycielem, a potem mówił do nas po niemiecku:

— Co ja słyszę? Dzieci nie chcą słuchać władzy, nie chcą się uczyć po niemiecku, nie chcą używać tego języka, co go używa nasz cesarz najmiłościwszy, Wilhelm II, nie chcą modlić się w tym języku, w którym modli się nasz pan i władca. Czy to prawda? E, to chyba bajka, ja temu nie wierzę. Wy dobre dzieci, wy słuchacie cesarza, prawda? Odmówicie tu przy mnie, razem ze mną, nasz „Vater unser", a ja powiem, że dzieci dobre, słuchają cesarza i każde z was do nagrody przedstawię. Każde dostanie w nagrodę po parę marek i do tego książeczkę pięknie oprawioną, katechizm po niemiecku. No, dzieci, na kolana! Ja zacznę, a wy mówcie za mną.

Ale żadne z nas się nie ruszyło, choć rozumieliśmy dobrze.

Dyrektor zaczerwienił się jak rak i powiada do nauczyciela:

— Cóż to, chłopaki nie rozumieją po niemiecku?

A nauczyciel na to:

— Rozumieją, ale te polskie psy nie chcą mówić po niemiecku.

— So — zawołał dyrektor i podszedł do Bartka, ale ręce za siebie założył. — I ty, taki duży, po niemiecku nie rozumiesz, choć jesz chleb niemiecki? — zapytał.

Bartek wzrok w dyrektora wlepił i odpowiedział po niemiecku:

— Chleb jem polski, uczyć się po niemiecku będę, choć powinienem się uczyć po polsku, ale modlić się po niemiecku nie będę, tylko po polsku.

— A to chwat chłopak! — zawołał Walenty — no i co się stało?

— Zdawało się, że się dyrektor krwią zaleje, jego ciężka, niemiecka łapa tak wyrżnęła Bartka w twarz, że się aż przewrócił i krew mu poszła nosem, ale się wzmógł, krew otarł i stanął...

— Zamknąć go na dwa dni o chlebie i wodzie! — krzyczał dyrektor.

— Wszyscy siedzieli cicho i drżeli ze strachu, a tu cienki głosik Marysi wyrywa się do dyrektora:

— I my modlić się będziemy tylko po polsku, po naszemu!

Dyrektor spojrzał na nauczyciela, ten mu wytłumaczył, co Marysia mówiła, więc dyrektor siada i woła:

— Chodź tu malutka, ty żmijo polska, bliżej!...

Mnie aż ciarki przeszły, nie chciałem jej puścić, ale ona śmiało idzie do tego zwierza, stanęła i patrzy, rączki złożyła.

— Coś ty powiedziała, powtórz! — pyta dyrektor i za ręce ją chwycił, a potem tak ją cisnął, że aż paluszek jej wykręcił, a jak porwał za włosy, to byłby ją chyba zabił, żebyśmy się byli nie rzucili i nie wyrwali jej...

Szymek zaszlochał.

— Mój ty aniołku serdeczny! — biadała matka.

— Nie dajcie mnie!... — jęczało dziecko w malignie.

Szymek otarł rękawem oczy i po chwili znów mówić począł:

— Dyrektor się trząsł ze złości, a nauczyciel pyta: „Jaką naznaczyć karę"? — „Żadną — krzyknął dyrektor — dziś jeszcze będzie im ciepło, zapiszę sobie nazwiska tych łotrów! Inaczej wy śpiewać będziecie! Karać? To za mało, potrzeba wziąć się do rodziców. Tego drągala i tę dziewczynę weźmie się do szkoły niemieckiej, odbierze się rodzicom. Już tam ich nauczą, jak mają szanować niemiecką ojczyznę naszą i cesarza".

I ze złością wyszedł. (D. n.). M. Kaczkowska.

Opieka nad matką i niemowlęciem

Dzieci to przyszłość narodu. W myśl tej zasady we **Włoszech** wysunięto matkę i dziecko na miejsce czołowe. Licznym stowarzyszeniom, opiekującym się dzieckiem względnie niemowlęciem, daje przykład państwo, rozbudowując odpowiednio urządzone ochronki, zakłady, oraz kolonie, których liczba wynosi dzisiaj 3821. W **Niemczech** otacza się dzieci ciepłą opieką i buduje dla nich wspaniałe zakłady opiekuńcze. Działalność na polu zdrowotności, zwłaszcza w stosunku do matki i niemowlęcia, jest tam silnie rozwinięta. W **Czechosłowacji** każda uboga matka ma bezpłatną pomoc położniczą i lekarską. Liczna sieć zawodowych opiekunek troszczy się tam o sieroty i zaniedbane dzieci. Bezpośrednim i użytecznym pomocnikiem w tej pracy jest Towarzystwo „Czerwonego Krzyża". W dalekiej **Japonii** mają dzieci w społeczeństwie istny przywilej pierwszeństwa.

My Polacy na ogół kochamy dzieci, troszczymy się i dbamy o nie. Ale to wszystko odnosi się raczej tylko **do dziecka własnego.** Czas najwyższy, aby w miejsce obojętności dla dzieci nie swoich wzbudzić w całym społeczeństwie życzliwość i głębokie zainteresowanie ogółem dziecięcym. I u nas w Polsce musi stanąć dziecko na pierwszym miejscu. A cóż widzimy obecnie, o ile chodzi **o opiekę nad biedną matką i jej niemowlęciem?** Podczas gdy część miast posiada żłóbki, domy dziecka ze specjalnymi kursami dokształcającymi dla matek z zakresu higieny i wychowania niemowląt i dzieci, gdy w Kobylnicy na ziemi wielkopolskiej urządziło **Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia wraz z Towarzystwem Dobroczynnym „Caritas" kolonię dla słabowitych i wynędzniałych matek** (piękna ta idea powinna znaleźć oddźwięk w całej Polsce), to nasza wieś stoi tu ciągle odłogiem.

Warunki życia i stan zdrowia na wsi, pozbawionej całkowicie opieki lekarskiej, są **rozpaczliwe.** A biedna matka, uginająca się pod ciężarem pracy, zmartwień i kłopotów, nie jest nawet świadoma swych błędów w wychowaniu niemowlęcia. Toteż **śmiertelność dzieci w Polsce jest niestety największa,** bo wynosi w pierwszym roku życia około 15%, a w tym największą pozycję stanowi gruźlica. We Francji i w Czechosłowacji śmiertelność dzieci wynosi zaledwie 5%, w Anglii 6%, a w krajach skandynawskich 3—4%. Dzieje się to dlatego, że obsługa lekarska i położnicza jest tam silnie rozwinięta nawet po wsiach najodleglejszych. W Anglii przypada jeden lekarz na 2000 mieszkańców. U nas nieliczni lekarze ordynują tylko po miastach. O ile zaś chodzi o pomoc położniczą, to w miastach naszych przypada jedna akuszerka na 2 do 3000 mieszkańców — po wsiach zaledwie na 20 do 30.000 mieszkańców. Prymitywne warunki życia, nędza, brak środków materialnych sprzyjają na wsi naszej zgubnemu znachorstwu.

W myśl zaleceń naszego rządu zaczęły województwa organizować stałą i celową pomoc i opiekę nad matką i dzieckiem. Dzieli się tedy powiaty na okręgi lekarskie, w których kiedyś będą pracować lekarze z higienistkami. Będą to t. zw. **„stałe ośrodki zdrowia".** Lekarze będą udzielać porad i na każde wezwanie spieszyć z pomocą, higienistki badać będą w terenie warunki życia, otaczać opieką dzieci, roztaczać nadzór nad niemowlętami i dziećmi szkolnymi. Dzisiaj znikoma ilość ośrodków zdrowia jest obsadzona przez lekarzy. **Zadanie będzie osiągnięte, gdy we wszystkich okręgach lekarskich w całej Polsce rozpocznie się praca.**

Wojewódzki Międzykomunalny Związek Opieki Społecznej w Krakowie zorganizował na razie przy współudziale Ministerstwa Opieki Społecznej, Ubezpieczalni Społecznej, oraz Wydziału powiatowego krakowskiego t. zw. „lotne, wiejskie ośrodki zdrowia". W pewne dni stale wyjeżdża lekarz z podręczną apteczką coraz to do innej zbiorowej gminy powiatu krakowskiego i przy pomocy higienistki organizuje opiekę nad niemowlęciem, uczy najprostszych zasad higieny i spieszy z bezpłatną pomocą do ubogich chorych.

Miejmy nadzieję, że w najbliższej przyszłości problem ochrony niemowlęcia na wsi zostanie należycie rozwiązany. **Wa.**



W wielu koloniach polskich we Francji odbyły się w grudniu ub. r. misje dla emigrantów polskich.

Mimo agitacji ze strony elementów wywrotowych i komunizujących — kościoły były wypełnione.

Misje głosili O. O. Oblaci.

Na fotografii O. J. Kulawy, Oblat, wśród polskiej inteligencji w Auby.

KALENDARZYK

Styczeń

16. N. **2 po 3 Kr. Św. Marceli** był papieżem. Został skazany za prześladowania Maksencjusza na roboty. Znęcano się nad nim okrutnie.

17. P. **Św. Antoni,** opat, pustelnik, gorliwy pokutnik.

18. W. **Katedry św. Piotra w Rzymie.** Uczczenie przybycia św. Piotra do Rzymu i święto Prymatu biskupów rzymskich.

19. Ś. **ŚŚ. Męczennicy Mariusz, Marta.** Święto bohaterskiej rodziny męczeńskiej, która jest przykładem wierności Bogu.

20. C. **ŚŚ. Fabian i Sebastian.** Pierwszy rządził Kościołem od 236—250 r. Za panowania ces. Decjusza poniósł śmierć męczeńską. Żywot św Sebastiana na str. tytułowej.

21. P. **Św. Agnieszka** w 13 roku życia poniosła śmierć męczeńską.

22. S. **Św. Wincenty,** diakon, jeden z najsławniejszych męczenników Hiszpanii z czasów Dioklecjana.

Dział młodzieży

Złoto, uroda i miłość

Trzej przyjaciele rozmawiali o swoich przyszłych żonach.

— Bogata musi być — mówił pierwszy — bym mógł żyć dostatnio i wygodnie.

— A moja musi być urodna — przerwał mu drugi — jak roześmiany poranek wiosenny, jak kwiat róży...

Trzeci milczał. Dopiero nagabywany powiedział:

— Będę szukał takiej, któraby mnie szczerze kochała, była uczciwą. Więcej nic.

— Ba — przerwał pierwszy — to się rozumie... ale z samej miłości człowiek nie wyżyje.

— Zewnętrzny wygląd, postawa, to przecie nie błaha rzecz — przerwał drugi.

Ale trzeci nie dał się przekonać i odwieść od swojego skromnego programu...

— Gdy sobie znajdziecie wymarzone i pożenicie się — wtrącił — może się znowu spotkamy... Pomówimy więcej wtedy.

Czas mijał... Każdy z nich stanął na ślubnym kobiercu. Żona Franciszka była jedynaczką, córką bankiera. Henrykowa była piękną, jak księżniczka z bajki. Na towarzyszkę życia wybrał sobie trzeci z kolei — Józef, skromną panienkę. W jej oczach tkwiła bezgraniczna miłość, gotowość do pracy i poświęcenia. Przemawiała przez nie dobra, czysta dusza. W tym dopatrywał się Józef swojego szczęścia.

Przy najbliższym spotkaniu kpił sobie ukradkiem Franciszek i Henryk z gustu Józefa. On trochę zawstydzony odpowiedział:

— Po kilku latach znów się może spotkamy... Życie pokaże, kto lepiej wybrał...

Lata płynęły szybko. Warunki gospodarcze się zmieniły... Przyjaciele odkryli już sporo siwych włosów na skroniach.

Spotkali się znowu pewnego dnia. Po dziesięciu latach... Henryk i Franek byli sami. Przy Józefie stała żona z trojgiem milutkich dzieci. Zdziwienie po obu stronach było wielkie. Dwaj przyjaciele mocno się podstarzeli. Józef prawie nic się nie zmienił. Owszem, był weselszy niż za lat kawalerskich. Po krótkiej rozmowie Józefowa oddaliła się z dziećmi, pożegnawszy się serdecznie.

Zostali trzej panowie razem.

— Gdzież wasze żony — spytał Józef.

— Tego by jeszcze potrzeba było... — rzekł Franciszek. — Obejdzie się... Moja nie do życia... Prędzej, czy później skończy w domu wariatów... Z chwilą kiedy nastał kryzys i inne trudności ekonomiczne, musieliśmy ograniczyć się we wszystkim. Z tego powodu opanowała ją nerwowość i złość, bo była przyzwyczajona do wygód. Nic nie robić, ubrać się i... spacerować. Nie chciała jeść prostych potraw... a na lepsze nie starczyło... Musieliśmy nawet zwolnić kucharkę, bo i na to nie było... i takie jest moje życie... Co robić?... Ja się godzę z losem... ale ona...

— A cóż twoja piękność porabia? — spytał Józef drugiego.

Henryk westchnął.

— Mocny Boże... piękność! Malarka! — powiadam ci... Dom mój przemienił się właściwie w drogerię. A od zapachów, mydeł i perfum omal nie zwariowałem. Bo wyobraź sobie... to wszystko kosztuje straszne pieniądze. A co chwilę musi być nowe... Z latami idzie jeszcze gorzej. Moja żona nie chce się na gwałt starzeć... Chce być zawsze taką, jak przed dziesięciu laty. Całymi dniami stoi przed lustrem, maluje się, poprawia, czerni brwi... Kiedy zobaczy jaką nową zmarszczkę na twarzy, to nieszczęście!... Trzeba uciekać wtedy z domu...

— Jak się to dzieje, Józef, że twoja żona wydaje się taką młodą, żywą i wesołą... No i ty się nie starzejesz!...

— Czyżby rzeczywiście wydała ci się żywszą i weselszą niż dawniej? — spytał Józef, rumieniąc się jak młodzian.

— Tak... Naprawdę...

— To dzięki naszym dzieciom i poprzestawaniu na małym. Naprawdę dzieci wnoszą dużo szczęścia do domu.

— A wy nie macie dzieci?

— E... dojdziesz z moją żoną... — żachnął się Henryk. — Powiada, żeby się bardziej starzała i że koło dzieci jest dużo roboty...

— To jakby się umówiły z moją — wtrącił Franciszek. — Ona mówi, że dzieci kosztują dużo pieniędzy.

Rozeszli się... W drodze po długim milczeniu rzekł Henryk do Franciszka:

— Józef miał rację. Bogactwo i uroda mijają. Wieczną tylko jest miłość...

— Miłość oparta na religii i uczciwości — dodał Franciszek.



Z dziesięciolecia istnienia Oddz. KSMŻ. w Miechowicach Wielkich par. Wietrzychowice. Pamiątkowy feretron.

Z tygodnia

ŚWIAT SIĘ ZBROI

Straszliwy wyścig zbrojeń w świecie wzrasta z każdym rokiem. Żadne konferencje, układy i porozumienia międzynarodowe nie są w stanie powstrzymać go i ograniczyć. „Słabi się nie liczą“ — dziś otwarcie się mówi, więc każdy stara się być mocny, t. j. jak najbardziej uzbrojonym. Według ostatniego sprawozdania Ligi Narodów świat wydał w 1936 roku na zbrojenia 355 miliardów franków. Czyli dziennie przeznacza się na ten cel okrągło miliard franków. W ostatnich pięciu latach wydatki na zbrojenia zwiększyły się dwukrotnie.

Ciekawą jest rzeczą, które państwa najwięcej wydatkują sum na zbrojenie. Oto okazuje się, że pierwsze miejsce zajmują tu Sowiety, które w samym 1936 roku wydały 89 miliardów fr., na drugim miejscu stoją Niemcy z 78 miliard. fr., później idą Włochy, Francja i Anglia, które razem mniej wydały na zbrojenie niż Niemcy.

Najwięcej sum pochłania budowa coraz to nowych jednostek morskich. W gwałtownym tempie powiększają ich liczbę wszystkie państwa. Anglia postanowiła na same wojenne okręty i łodzie podwodne wyasygnować w ciągu najbliższych lat 250 miliardów fr. Włochy w tym roku przystępują do budowy dwóch nowych pancerników o wyporności 35 tys. ton. W pośpiechu odnawiają i wzmacniają swą flotę wojenną Stany Zjednoczone. Obecnie już floty siedmiu głównych mocarstw posiadają 639 łodzi podwodnych.

Mówią niektórzy, że wojna światowa dlatego tak długo trwała, ponieważ większa część państw była do niej nie przygotowana. Jaki wobec tego przebieg miałaby ona teraz, kiedy do niej stanęliby wszyscy tak potwornie uzbrojeni? Na pewno nie krótszy, a stokroć więcej krwawy i dla ludzkości katastrofalny. Czy przez zbrojenia można jej zapobiec? W ten sposób wszyscy je usprawiedliwiają, lecz któż w to uwierzy?

RZĄD RUMUŃSKI PRZECIW ŻYDOM

Zdecydowane wystąpienia nowego rządu rumuńskiego przeciw żydom wywołują w całym świecie niezwykłe wrażenie. Nikt bowiem nie przypuszczał, żeby Rumunia, gdzie dotąd żydom tak świetnie się powodziło, nagle tak ostro się zabrała do zrobienia u siebie z nimi porządku. A tu każdy prawie dzień przynosi nową wiadomość o zarządzeniach przeciwżydowskich. Ze wszystkich wsi rumuńskich mają być usunięci szynkarze żydowscy. Dziennikarzom żydowskim zabroniono pisać do gazet rumuńskich. W samych Czerniowcach zamknięto 13 dzienników żydowskich. Rząd zamierza usunąć z kraju około pół miliona żydów, którzy w ostatnich latach przybyli do Rumunii z Rosji, Węgier, Niemiec i innych państw. Sprawę tę przedstawi na najbliższym posiedzeniu Ligi Narodów.

Oczywiście, że żydzi w całym świecie z tego powodu podnoszą wielki gwałt i zabiegają u różnych rządów, by te interweniowały w ich obronie w Rumunii. Jak dotąd uczyniły to Anglia i Francja, które delikatnie przypomniały rządowi rumuńskiemu obowiązujące go postanowienia traktatu mniejszościowego, podpisanego w Paryżu w 1919 r. Przeciwko Rumunii podburzają też rząd Stanów Zjedn. żydzi amerykańscy. Oczywiście, że wszystkie te zabiegi i protesty nie zmienią w niczym stanowiska i zamiarów rządu rumuńskiego.

W programie nowego rządu jest też obniżenie cen towarów pierwszej potrzeby, jak nafty, tytoniu, żelaza, soli, cukru, a to w celu przyjścia z pomocą ludności wiejskiej.

Wybrany niedawno parlament ma zostać rozwiązany; nowe wybory odbędą się na podstawie zmienionej ordynacji wyborczej. Premier Goga zapowiedział też zmianę konstytucji. Polityka zagraniczna opierać się będzie na dotychczasowych zasadach; można jednak przewidzieć, iż nastąpi pewne zbliżenie Rumunii do Włoch i Niemiec, a odsunięcie się od Czechosłowacji.

PRZYSZŁOŚĆ AUSTRII

Niepewna przyszłość Austrii w dalszym ciągu niepokoi polityków europejskich. Choć bowiem Niemcy na razie nie zamierzają jej siłą do siebie przyłączyć, to jednak niebezpieczeństwo Anschlussu dalej jest groźne, tym bardziej, że narodowy socjalizm posiada w Austrii wielu zwolenników. Jako najlepszą gwarancję niepodległości Austrii wielu uważa przywrócenie monarchii i powołanie na tron Habsburgów. Tego zdania jest sam obecny kanclerz Schuschigg, który jest zdecydowanym monarchistą. W obecnych warunkach jednak o powrocie Habsburgów mowy być nie może, bo nie zgodziłyby się na to w żaden sposób państwa Małej Ententy. Silnego obrońcę swej samoistności posiada Austria we Włoszech, które nie życzą sobie zbyt wielkiego wzmocnienia potęgi III. Rzeszy przez jej zagarnięcie. Włochy żywo opiekują się też i Węgrami. W tych dniach przedstawiciele tych trzech państw odbyli narady w Budapeszcie. Współpraca ich staje się coraz korzystniejszą.

IRLANDIA NIEZALEŻNYM PAŃSTWEM

Ogłoszona niedawno nowa konstytucja irlandzka oznacza dalsze, tym razem już całkowite wyzwolenie się Irlandii spod zależności Wielkiej Brytanii. Odtąd Irlandia stanowi samodzielne państwo, którego oficjalna nazwa brzmi „Eire“. Na czele jego stoi prezydent, wybierany w głosowaniu powszechnym na okres 7 lat. O osobie monarchy angielskiego w konstytucji w ogóle nie ma wzmianki. Jako niezawisłe dominium, Irlandia wchodzi w skład Imperium Brytyjskiego i o tyle tylko jako jego zewnętrzny, jednoczący znak, uznaje osobę króla angielskiego. Irlandia jest państwem na wskroś katolickim. Posiada ona już własnego przedstawiciela przy Watykanie, oraz posłów w wielu stolicach państw. Wkrótce ma nastąpić mianowanie posła przy rządzie włoskim, z czym ma być połączone równoczesne uznanie przez Irlandię aneksji Abisynii.

WSZYSTKIM P. T. PRENUMERATOROM, którzy mimo upomnienia nie wyrównają zaległości za „Naszą Sprawę“, zmuszona będzie Administracja wstrzymać wysyłkę pisma.

Na kanonizację bł. Kingi, z podziękowaniem za łaski otrzymane za Jej przyczyną, złożyła p. Helena Dobeszówna, naucz. w Bochni, 10 zł.

Na Przytulisko SS. Albertynek: N. N., Tarnów 1 zł.

Z diecezji

23 stycznia
OTWARCIE INSTYTUTU WYŻSZEJ KULTURY RELIGIJNEJ.

Uroczyste otwarcie I. W. K. R. odbędzie się w Tarnowie w niedzielę dnia 23 stycznia nabożeństwem o godz. 16 i zebraniem o godz. 17 w sali lustrzanej Komunalnej Kasy Oszczędności. W otwarciu wezmą udział JJ. EE. Księża Biskupi, Duchowieństwo, przedstawiciele władz, członkowie Akcji Katolickiej i słuchacze zwyczajni Instytutu W. K. R. Inauguracyjny wykład na temat: „Jam jest światłość świata, kto za Mną idzie — nie chodzi w ciemności" — wygłosi ks. kanonik dr Julian Piskorz.

W dniu 30 stycznia br. w każdej parafii diecezji odbędzie się również dla słuchaczy nadzwyczajnych otwarcie I. W. K. R. nabożeństwem i zebraniem inauguracyjnym.

Zapisy w poczet słuchaczy zwyczajnych i nadzwyczajnych Instytutu przyjmuje w dalszym ciągu, udzielając wszelkich wyjaśnień, Sekretariat Instytutu W. K. R. — Tarnów, pl. Katedralny 6.

91 druhów

wzięło udział w rekolekcjach zamkniętych, które odbyły się w B o c h n i w dniach od 2—6 stycznia br. Ks. kanonikowi drowi Julianowi Piskorzowi wdzięczni uczestnicy ślą najserdeczniejsze podziękowanie za przeprowadzenie rekolekcyj.

43 członków K. S. M.,

uczestników rekolekcyj zamkniętych w T a r n o w i e w dniach od 2 do 6 stycznia br., najgoręcej dziękuje ks. rekolekcjoniście Franciszkowi Sierosławskiemu za pracę i trud nad nimi.

Wspomnienie pośmiertne

Śp. **Zofia Eugenia Furgałowa z Sasów,** żona emeryta, po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 2 stycznia b. r., przeżywszy lat 70. Pogrzeb odbył się 4 bm. w D ą b r o w i e T a r n o w s k i e j.
Nad grobem w imieniu rodziny żegnał śp. Zmarłą syn porucznik słowami podzięki za dobre wychowanie dzieci. Mąż, córki, zięciowie, synowie i wnuczki dziękują miejscowemu Duchowieństwu i pobożnym wiernym za udział w pogrzebie.

W uroczystość Trzech Króli

urządziła Akcja Katolicka parafii o t f i n o w s k i e j opłatek w Niecieczy, Żelichowie i Gorzycach, który zaszczycili swą obecnością ks. Dziekan, księża Asystenci i p. Starosta z Dąbrowy, oraz członkowie A. K.

Położona na Podhalu

parafia K r u ż l o w a przeżyła w czasie świąt Bożego Narodzenia radosne i niezapomniane chwile, biorąc udział w jasełkach, odegranych przez młodzież stowarzyszeniową pod kierownictwem ks. Kanonika. U. J.

Dali znać o sobie

ogółowi druhowie z Z a w a d y, par. Nowy Sącz, odgrywając jasełka, które zgromadziły pełną salę gości. Oddział liczy 23 członków i pracuje sprężyście pod opieką ks. asystenta J. Wilka. Z dawnej stajni we dworze urządzili druhowie ognisko i salę zebrań, tam też odegrali jasełka, którymi ujęli sobie serca starszego społeczeństwa. Przyjaciel.

Niebywałym powodzeniem

cieszyły się jasełka p. t. „Cudowna noc" pióra ks. P. Wieczorka, odegrane w Nowy Rok i Trzech Króli w M i k o ł a j o w i c a c h, par. Wojnicz, przez miejscowe druhny i dzieci szkolne. Sala domu ludowego była przepełniona, goście ubawieni i zachwyceni.

O zjednoczenie Kościoła
Tydzień modłów unijnych (18—25 bm.)

Czas od 18 do 25 stycznia każdego roku poświęcony jest w Kościele katolickim pobożnej praktyce **ośmiodniowych modłów unijnych.** Dzień zaczynający oktawę, a jest nim uroczystość Katedry św. Piotra w Rzymie — symbol widzialny jedności wiary i dzień końcowy oktawy — uroczystość Nawrócenia św. Pawła, stanowią piękną i odpowiednią, dostosowaną w treści oprawę tegoż Tygodnia modłów.

Początek temu nabożeństwu dał pastor anglikański **Ludwik Tomasz Wattson.** Bolał on nad rozdarciem wierzących w Chrystusa na przeróżne wyznania. Gorąco pragnął połączenia anglikanów i innych odszczepieńców z Kościołem katolickim. W celach pracy unijnej założył w roku 1899 w Graymoor pod Nowym Jorkiem zgromadzenie zakonne, pod nazwą **„Towarzystwa Pojednania".** W tym czasie powstało również żeńskie zgromadzenie anglikańskie pod kierunkiem **Sister Lurany,** o podobnym celu. W roku 1908, w dniach od 18—25 stycznia po raz pierwszy brat Franciszek (imię zakonne Wattsona) urządził w swoim zgromadzeniu ośmiodniowe modlitwy unijne.

Pius X zainteresował się jego pracą, przesyłając mu nawet błogosławieństwo na dalszą w tym kierunku pracę. Modły zgromadzenia i błogosławieństwo papieskie przyniosło pożądane owoce. **W 1910 roku sam brat Franciszek ze swymi członkami zgromadzenia i z siostrami powrócił na łono Kościoła katolickiego.** Ten triumf łaski Bożej zachęcił Wattsona — już katolika, do starania się u Stolicy Piotrowej o zaprowadzenie praktyki modłów unijnych w całym Kościele. Ojciec św. Benedykt XV 25 lutego 1916 r. rozciągnął tę praktykę na cały Kościół i obdarzył ją licznymi odpustami. Niedawno przedstawiono obecnemu Ojcu św. prośbę, popartą 1200 podpisami różnych dostojników kościelnych o uczynienie Oktawy modłów obowiązującą w Kościele.

Praktyka Oktawy coraz bardziej rozszerza się w Kościele katolickim. Przyjęła się również i w Polsce.

Celem więc tej praktyki **to modlitwa, aby wszyscy pozostający poza Kościołem katolickim, a przede wszystkim aby chrześcijanie (których błędy oddzielają od Kościoła) poznali, że Kościół kierowany przez widzialnego Namiestnika Chrystusowego na ziemi, biskupa rzymskiego, następcę św. Piotra, jest prawdziwym Kościołem.**

W Polsce jest prawosławnych około 4 miliony. Jedną z misyj dziejowych narodu polskiego to prowadzenie dzieła św. Unii we wschodnich połaciach naszego kraju, a da Bóg i kiedyś w Rosji, dlatego też moment modłów za prawosławie, o jego powrót do Kościoła katolickiego, przede wszystkim jest aktualny dla nas Polaków-katolików. Wł. C.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (12)

Był to jeden z chłopów, których Rupert wysłał dla torowania drogi.

— Już nie można! — krzyknął przerażony. — Tatarzy już są!

Pod górę szalonym pędem wracały chłopskie sanie, pełne kobiet, krzyczących w niebogłosy. Jedna z nich, przebita sterczącą strzałą, jęczała boleśnie.

— Jesteśmy otoczeni! — wyrzekł Rupert grobowym głosem. — Nie zostaje nic innego, jak zawarować się w zamku i bronić się do upadłego.

Panie wróciły do sali. Rupert powpuszczał do wnętrza budynków niewiasty i dzieci, mężczyznom zaś wyznaczył stanowiska przy ostrokołach, kazał most podnieść, bramy zatarasować, w dużych kotłach nastawić wody i jagieł, na koniec skierował się ku sali, gdzie obie panie siedziały nieme i skamieniałe. Jaś ukrył główkę na łonie matki. Za krzesłem Ludmiły stał kapelan i mówił z zapałem o znaczeniu śmierci męczeńskiej, która i dziś z ziemi polskiej prowadzi wprost do Boga.

Rupert stanął z pochyloną głową, słuchając tych niezrozumiałych dla niego słów. Nagle jeden z pęcherzy w oknie pęknął — strzała świszcząca mignęła pod pułapem, odbiła się od muru i utkwiła w ławie pod kominem.

Niewiasty wydały okrzyk grozy. Rupert syknął:

— Już są! — i wyleciał z sali.

— — — — — — — — —

Już od kilku godzin zamek żegnaniecki wstrzymuje szalony szturm. Obrona szła dzielnie, wszyscy dokazywali cudów, nawet białogłowy. Lecz cóż poradzić przeciw przewadze wroga, który jak mrowie otoczył zamek?

Gdy po dłuższym szturmie Tatarzy nie mogli zdobyć zamku, przystawili machinę wojenną, rodzaj wieży na kołach, z wystającym taranem, przy pomocy której zburzyli bramę i mury, wtargnęli na dziedziniec i rozpoczął się mord i rabunek.

Tymczasem Rupert sprowadził obie panie z Jasiem i kapelanem do komnaty sypialnej i zaryglowawszy drzwi, pokazał koło pieca tajemne wejście do podziemnego chodnika, do którego weszli wszyscy pięcioro z dwiema pochodniami i z żywnością, jaką naprędce zabrać zdołali. Potem spuścił za sobą kamień, który z przeciągłym echem opadł nad nimi, jakby grobowe echo.

Zeszedłszy kilkadziesiąt stopni, znaleźli się przed niskimi, ciężko okutymi drzwiami. Rupert z pęku swoich kluczy dobrał jeden, otworzył twardo chodzący zamek, a gdy drzwi uchyliły się z trudnością, ujrzeli korytarz wąski, arkadami kamiennymi gdzieniegdzie podparty, a tak długi, że końca jego nie można było dojrzeć. Weszli i drzwi na powrót zamknięto. Korytarz prowadził pod zamek w Iłży.

Gromadka ruszyła naprzód, Rupert przyświecał pochodnią. Lecz osypujące się gruzy utrudniały drogę. Musieli iść ostrożnie. Chodnik czasem piął się pod górę, czasem zniżał się nagłym spadkiem. Po długiej, uciążliwej drodze, której czas trudno zmierzyć, przybyli wreszcie do kresu chodnika i stanęli przed zamkniętymi drzwiami. Kiedy je odemknięto, panie zatrzymały się u progu, Rupert wbiegł na ślimakowe schodki, kapelan zaś na dole przyświecał mu podniesioną pochodnią. Po długiej chwili wrócił z oznajmieniem, że ponad kamieniem, zamykającym wejście, słyszał jakieś głosy, które wkrótce spotęgowane i na dole słyszeć się dały, jedne cienkie niewieście, drugie grzmiące męską grozą. Nasza gromadka przerażona cofnęła się do korytarza, drzwi zawarto i czekano z zapartym oddechem.

Po chwili nastał krótki łomot, jakby spadającego kamienia, potem szelest, jakby zbieganie po schodach, zamek warknął, drzwi się odchyliły, wleciał człowiek z najeżonym włosem, niosący omdlałą staruszkę. Był to Sebastian, przywódca załogi iłżeckiej, który chciał tu ukryć swoją matkę. Lecz zanim zdołał zamknąć drzwi, już Tatarstwo po schodkach waliło się z pochodniami, w których czerwono migotały ich krzywe szable.

Sebastian i Rupert stanęli przed kobietami, lecz po krótkiej walce obaj polegli śmiercią bohaterską. Sam tylko już kapelan pozostał. Zdjął z piersi złoty krzyżyk, podniósł go nad głowami dziczy i modląc się cicho o siłę do męczeństwa, stał z oczami utkwionymi w krzyżu. Kobiety padły na kolana. Elżbieta chustą owinęła Jasia całego z głową nawet, chcąc go ukryć przed napaścią.

— Boże, ratuj moje dziecko! — zawołała gwałtownie. — I moją cześć niewieścią — dodała w duszy.

Ludmiła zaś, zapominając o sobie, modliła się:

— Boże, pozwól mi uratować te dwie istoty.

Aniołowie usłyszeli modlitwy obu niewiast i wpisali je do ksiąg swojej pamięci.

Pomimo wrzawy i zamieszania tłum rozstąpił się, aby zostawić miejsce wolne kilku mężczyznom, którzy z wielkim szczękiem zstępowali po schodach. Na czele stąpał człowiek młody, bujnej postawy, w butach zrudziałych od krwi, w której brodził i w krótkim, zielonym kaftanie, bogato haftowanym. Na piersiach świeciła się czworoboczna blacha stalowa niby zwierciadło, inne blachy tworzyły naramienniki; u ramienia tarcza z twardego, łosiowego rogu, nabijana złotymi ćwiekami, u boku szabla krzywa z rękojeścią, nabijaną ametystami; u bioder kołczan grubo złocony, za pasem koncerz, kindżały i noże; w ręku długa włócznia; na głowie kołpak skórzany, naszyty żelaznymi i złotymi blachami; nad lewą skronią, wpięta w kołpak, sterczała iglica, w której zatknięte pióra czarne tworzyły całą kulę puchu. Spod kołpaku odsłaniała się twarz długa, jednostajnie żółta, nos nieco wklęsły, skośne, świecące oczy i usta grube, łakomie uśmiechnięte.

Za nim szedł inny wojownik w kaftanie ciemnoczerwonym, równie suto obsypany złotem, równie butny, choć dużo niższy i starszy. Za nimi jeszcze inni, wszyscy wspaniali, śmiejący się i pogardliwi, prawdziwe typy zwycięzców.

Gdy zeszli w podziemia, ów pierwszy wódz, zobaczywszy nad głowami tłumu krzyż złoty, padł na kolana i trzy razy czołem o ziemię uderzył, potem powstał, wyrwał krzyż z ręki księdza i włożył za swój kaftan. Skinął na żołnierzy, którzy wnet wzięli kapelana między siebie. Potem przystąpił do niewiast. Na widok Ludmiły okrzyk podziwu i radości wydarł się z ust jego. Pokazał Elżbietę innym wodzom, którzy wnet matkę z dziecięciem otoczyli i wywiedli po schodkach, sam zaś ramieniem lekko objął kibić Ludmiły i wyprowadził ją z podziemia.

Przebywszy szybko schody, weszły do ciasnej komórki. Potem rozwarły się przed nimi małe drzwiczki, na których progu stanęły z okrzykiem przerażenia.

Z POLSKI

CZY STANIE W WARSZAWIE POMNIK Ks. I. SKORUPKI. Kapłani archidiecezji warszawskiej wystąpili z inicjatywą wzniesienia w Warszawie pomnika ks. Ignacego Skorupki, który poniósł bohaterską śmierć w bitwie z bolszewikami pod Radzyminem w r. 1920. Inicjatorowie zwrócili się już do całego społeczeństwa o pomoc, a zwłaszcza do artystów, by wykonali projekt pomnika.

POLSKA NA DRUGIM MIEJSCU POD WZGLĘDEM GĘSTOŚCI ZALUDNIENIA. W jednym z dzienników niemieckich, poruszających sprawy kolonij, ukazał się artykuł, w którym stwierdzono, że w roku 1936 ludność kuli ziemskiej przekroczyła dwa miliardy. Na pierwszym miejscu pod względem gęstości zaludnienia stoją Niemcy z przeciętną liczbą 144 mieszkańców na 1 km. kwadratowy, poczem Polska z liczbą 88 mieszkańców na 1 km. kw. Gęstość zaludnienia w Japonii, zajmującej trzecie miejsce, zmalała znacznie ze względu na podbicie Mandżurii. We Włoszech zaś zmniejszyła się wskutek zdobycia Abisynii ze 138 aż do 14. Po Japonii zajmują miejsce Chiny. W Brazylii na 1 km. kw. przypada tylko 5 mieszkańców.

ULGI DLA SIEROT PO POLEGŁYCH POLICJANTACH. Ministerstwo Oświaty wydało okólnik, zwalniający od opłat w szkołach powszechnych i średnich dzieci po poległych policjantach.

POWTÓRNA KATASTROFA W KOPALNI WĘGLA. W kopalni Giesche w Nikiszowcu nastąpił nowy wstrząs podziemny, który spowodował powtórne obsunięcie się zwałów węgla w podobnych rozmiarach, jak w poprzedniej katastrofie. Zasypany został jeden górnik. Wypadek wydarzył się w odległości około 1200 m. od miejsca pierwszej katastrofy, w której zasypanych zostało 7 górników.

BAL U „KRÓLA" ŻEBRAKÓW. Właściciel hotelu żebrackiego w Otwocku, żyd Awrus, obwołany przez miejscowych żebraków za króla, zorganizował bal, na który przybyło około 800 gości. Skonsumowali oni przez całą noc kilkaset gęsi i indyków, 40 beczek piwa, wiele owoców palestyńskich i innych przysmaków.

PRZYWŁASZCZYŁ SOBIE 17.000 zł. b. STAROSTA w Nadwórnie, Robakiewicz. Pieniądze te były przeznaczone na zapomogi dla głodującej ludności Huculszczyzny. W toku śledztwa wyszło na jaw, że Robakiewicz przywłaszczył sobie także kwotę 12.570 zł. z funduszu na powodzian. Proces oskarżonego starosty rozpoczął się w Stanisławowie.

WYROK W SPRAWIE ZAJŚĆ STRAJKOWYCH W KASINCE MAŁEJ. Przed sądem w Mszanie Dolnej odbyła się rozprawa o tragiczne zajścia, jakie miały miejsce w czasie strajku chłopskiego w sierpniu 1937 r. Na ławie oskarżonych zasiadło 12 osób, 10 mężczyzn i 2 kobiety, przeważnie członkowie Stron. Lud., małorolni i bezrolni, pod zarzutem brania czynnego udziału w starciu ludności z policją w d. 23 sierpnia ub. roku w Kasince Małej. Zginęło wtenczas od kul policji 9 chłopów, kilku zostało ciężko rannych. W procesie przesłuchano około 40 świadków. Prokurator w mowie końcowej oświadczył, iż całe zajście uważa za przejaw akcji kryminalnej, a nie politycznej. Stwierdził też, że **Stronnictwo Ludowe nie organizowało, ani nie popierało napadu na policję.** Napad powstał samorzutnie, a przyczyniła się doń zadzierzystość i agresywność tamtejszej ludności.

Wyrokiem skazani zostali: Marcin Szczypka na 1 rok więzienia, Józef Szczypka, Jan Szczypka, Marcin Mucha, Józef Ziemba, Michał Jakubiak, Julian Piwowar i Zofia Mucha po osiem miesięcy więzienia. Sebastian Haraś na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy. Resztę oskarżonych sąd uniewinnił.

ZE ŚWIATA

UCZESTNICY WOJNY ŚWIATOWEJ KARDYNAŁAMI. Spośród pięciu nowomianowanych kardynałów trzech brało udział w wojnie światowej. Oficerem armii francuskiej był kardynał Gerlier, który ciężko ranny w bitwie pod Marną dostał się do niewoli niemieckiej i dopiero po powrocie z niej mógł kończyć swe studia teologiczne, a w roku 1921 otrzymać święcenia kapłańskie. Na froncie byli również, jako kapelani armii włoskiej, dzisiejsi kardynałowie Piazza i Pellegrinetti.

HITLER ZNOSI ŚWIĘTA. Władze III. Rzeszy ogłosiły zarządzenie, postanawiające, że odtąd święta katolickie Trzech Króli, św. Piotra i Pawła, Niepokalane Poczęcie będą dniami pracy i nauka odbywać się będzie jak w dzień powszedni. Oburzeni biskupi wyjaśniają wiernym, że mimo to święta te są dalej świętami i obowiązuje w nie wstrzymanie się od pracy i wysłuchanie Mszy św.

POLSKA SZKOŁA W CHARBINIE W MANDŻURII obchodziła 25-lecie swojego istnienia. Tamtejsze polskie gimnazjum, założone w roku 1917 pod imieniem H. Sienkiewicza, wydało już 150 maturzystów, obecnie zaś liczy 104 uczniów.

„BEZBOŻNICZA LIGA NARODÓW". Pod tą nazwą postanowiła Rosja urządzić w Moskwie w roku 1938 międzynarodowy obóz szkoleniowy dla młodzieży 48 narodowości. Liczba uczestników obozu dojdzie prawdopodobnie do 1500. Szczególnym jego zadaniem będzie bezbożnicze przeszkolenie młodzieży.

MILION FRANKÓW PRZEZNACZA ROCZNIE SZWAJCARIA NA WALKĘ Z LAWINAMI, które pochłaniają co roku wiele ofiar. Uruchomiono specjalne obserwatoria dla studiów nad śniegami i lawinami, oraz środkami bezpieczeństwa. W zagrożonych odcinkach uczęszczanych dróg usunięto lawiny przy pomocy miotaczy min, ratując tym życie wielu osób.

NIEULECZALNA CHOROBA. Najstarszy syn b. króla hiszpańskiego hr. Covadonga cierpi od wielu lat na ciągły upływ krwi, czyli t. zw. hemofilię. Obecnie leczy się w klinice w Hawannie (na wyspie Kubie), lecz mimo dwa razy dziennie stosowanej transfuzji krwi, chory już jest bliski śmierci.

W BUŁGARII SPADŁY OLBRZYMIE ŚNIEGI. Pociągi grzęzną w zaspach. W okolicach lesistych pojawiają się stada wilków, które wyrządzają poważne szkody wśród bydła.

40 TYSIĘCY WYPADKÓW SAMOCHODOWYCH wydarzyło się w roku 1937 w Stanach Zjednoczonych. Poniosło w nich śmierć 40.300 osób, a 1,060.000 odniosło rany.

WSTRZĄSAJĄCA KATASTROFA KOLEJOWA WYDARZYŁA SIĘ W CHINACH w prowincji Kwantung. Pociąg jadący z Kantonu do Wuchang wykoleił się wskutek uszkodzenia toru, podmytego przez deszcze i uległ rozbiciu. 40 osób poniosło śmierć, liczba rannych dochodzi do 120.

GOSPODARSTWO

Jak walczyć z pryszczycą?

W ostatnich czasach głośna jest choroba pryszczyca, zwana inaczej zarazą pyska i racic. Ze względu na to że choroba ta silnie wystąpiła w Niemczech i rozszerza się na wschód, zachodzi obawa przedostania się jej do Polski. Nasza służba weterynaryjna czyni wszystko, aby pryszczyca nie dotknęła naszego bydła i w związku z tym zaostrzona została czujność na granicy polsko-niemieckiej. Jak słychać jednak **wypadki pojawienia się zarazy na pograniczu Polski zostały już zanotowane.** Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z tą chorobą.

Zarazek pryszczycy może przenosić się przez wspólne paszenie bydła na pastwiskach i stykanie się zwierząt na targach, a także i przez mleko z obory zarażonej, dostarczone do mleczarni. Choroba ta przenosi się też za pośrednictwem handlarzy, rzeźników i służby domowej.

Objawy pryszczycy są następujące: chore krowy gorączkują, tracą apetyt, wstrzymują mleko, w pyskach zaczerwienienie błony śluzowej, ślinienie i charakterystyczne pęcherzyki na dziąsłach, na języku, na wymionach, a także i na koronach racicowych.

Od chorej krowy przez mleko może się także zarazić i człowiek, dlatego też mleko należy używać tylko przegotowane.

W razie pojawienia się pryszczycy należy powiadomić władze weterynaryjne o wypadku lub organa policji.

Według zaleceń lekarza weterynarii p. Z. Olszańskiego, pierwszą rzeczą jest przeprowadzenie sztucznego zarażenia wszystkich sztuk w oborze. W. tym celu za pomocą czystej szmatki, zwilżonej śliną chorej krowy, smaruje się pyski i języki wszystkich zdrowych. Sztukom chorym należy dwa razy dziennie przemywać pyski rozczynem ałunu palonego, biorąc 1 łyżkę ałunu na 1 litr przegotowanej wody. Wszystkim sztukom wysmarować dobrze dziegciem wszystkie racice — po oczyszczeniu — aż do stawu pęcinowego, co utrudnia powstawanie pęcherzyków na koronach i w szparach. Dobrze jest podkładać pod krowy co dzień nawóz koński. Konie nie zapadają na pryszczycę.

Bardzo ważną jest sprawa zarażania się mlekiem. Mianowicie okazało się, że zakażenie mleka tymi zarazkami następuje nie sposobem zewnętrznym, lecz wytwarza się w organiźmie chorej krowy jeszcze na początku choroby, kiedy nie ma jeszcze żadnych widocznych objawów zewnętrznych. **Małe cielęta, karmione takim mlekiem, od razu giną.** Najczęściej zjawisko to widzimy u cieląt, które nigdy nie wychodzą ze swego pomieszczenia. Dowodzi to, że zarazek przechodzi tylko przez mleko i to w najpierwszych początkach choroby.

Ażeby zapobiec tak wielkiej śmiertelności cieląt, należy natychmiast po zauważeniu pryszczycy zaprzestać dawać cielętom i świniom mleko surowe, a tylko przegotowane. W oborach pozornie zdrowych należy chociaż co drugi dzień mierzyć gorączkę u krów i w razie stwierdzenia podwyższenia temperatury (40—41 stopni C.) natychmiast przystąpić do przegotowywania mleka, chociażby nawet zewnętrzne objawy choroby u krów jeszcze nie wystąpiły. W ten sposób możemy uratować wszystkie cielęta.

Warto też wiedzieć, iż niektórzy nasi praktycy rolnicy doświadczyli, że **wywar wrzosu** (1 garść wrzosu na 10 litrów wody) **podawany bydłu choremu na pryszczycę leczy doskonale zwierzęta.**

Medycyna weterynaryjna nie znalazła skutecznych środków do walki z pryszczycą. Istnieją wprawdzie surowice uodporniające przeciw zarazie, ale skutkują krótko, bo zaledwie jeden rok.

Co robić w gospodarstwie w czasie mrozów.

Doczekaliśmy się wreszcie ostrzejszych mrozów, a zima zaczęła się na dobre.

Mróz pościnał ziemię i drogi polne wybrukował tak, że po starciu pierwszej, ostrej grudy możemy pomyśleć o zwózce drewna na opał, a także i budulca w tych gospodarstwach, gdzie zamierzamy budynki nasze poprawić.

Silniejsze mrozy zmuszają zaglądnąć do kopców. Trzeba je wietrzyć lub zabezpieczać na wypadek, gdyby zima stała się jeszcze ostrzejsza.

Krowy w dni mroźne należy poić letnią wodą, wystałą w beczkach, czy wiadrach w oborze, przez co uchronimy je przed zaziębieniem. W chlewach uważać, aby świnie trzymane były sucho. Drobiu w czasie mrozów nie wypuszczać na pole, w kurniku dobrze słać słomą. Podając karmę dla kur, należy ziarno rozrzucić w ściółkę, aby kury grzebały i miały ruch. Dzwonki, zausznice w czasie wielkich mrozów można smarować jakimkolwiek tłuszczem. W ten sposób uchronimy drób od odmrożeń.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Miliard złotych na roboty publiczne. W roku bieżącym mają być w większym tempie, niż poprzednio, przeprowadzone roboty publiczne, przy budowie dróg, wałów nadrzecznych, melioracyj i t. d. Na ten cel rząd przeznaczył w b. r. ogółem 1 miliard złotych.

O ulgi przy przewozie cukru pastewnego. W związku z klęską braku paszy zachodzi potrzeba użycia takich środków pokarmowych, które dotychczas mało były stosowane. Dobrą, ale stosunkowo mało używaną karmą jest odpadek cukrowni melasa. Rolnicy więc wysuwają żądanie potanienia przewozu koleją melasy i udostępnienia tej karmy dla potrzeb gospodarstw.

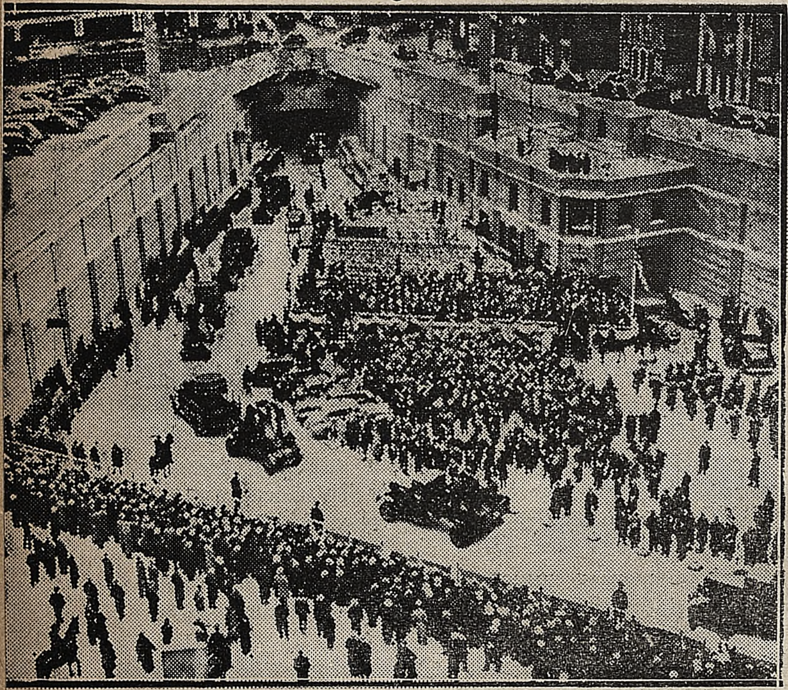
Ożywienie w hodowli karakułów (czarnych baranów). W ostatnich tyg. zwiększyło sie zapotrzebowanie na skórki karakułów, dzięki czemu skórki te znacznie podniosły się w cenie. Rolnicy, posiadający hodowle karakułów, mogą się poinformować co do zakupu materiału hodowlanego w Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych, Warszawa, ul. Kopernika 30.

Wywóz gęsi i indyków do Niemiec. W okresie przedświątecznym wysłano z Polski do Niemiec 30 tysięcy tuczonych gęsi i indyków.

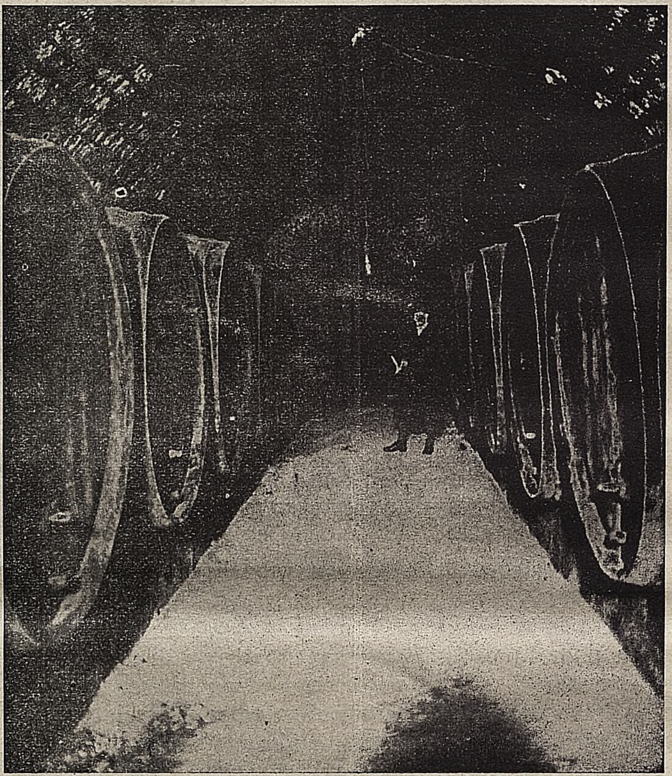
Wywóz szynek i bekonów do Anglii. Na rok bieżący przyznała Anglia możność dowozu szynek i bekonów Polsce w ilości 35 tys. 187 cetnarów angielskich. W dostawie bekonów stoimy na trzecim miejscu po Danii i Holandii.

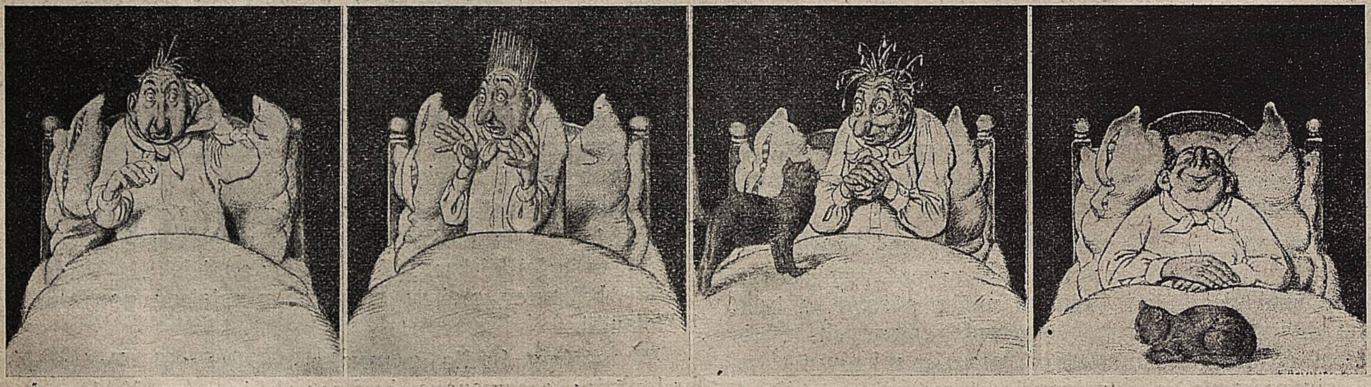
Wywozimy bydło czerwone do Brazylii. Związek hodowców czerwonego bydła polskiego w Krakowie wysłał 12 sztuk bydła rasowego do polskich kolonistów w Brazylii. Wysłane sztuki pochodzą z najlepszych hodowli zarodowych wojew. krakowskiego.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 23.50 zł., pszenica 29.50 zł., owies 21.50 zł., jęczmień 19.50 zł.



Tunel w New York pod korytem rzeki Hudson.





Kto tam?.. *Włamywacze!... Ratunku!* *O... to ty włóczęgo...*

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.